Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1898. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct. Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. Ś. Beatryksy. 12. C. Pankracego. 13. P. Serwacego. 14. S. Bonifacego. 15. N. *B. 5 po Wielk.* 16. P. Jana 17. W. Pasch. 18. Ś. Feliksa (*Dnie Krzyż.* 19. C. *Wnieb. Pańs.* 20. P. Bernarda.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

RADA PAŃSTWA.

Rozprawa o oskarżenie rządu hr. Badeniego zakończyła się zwycięstwem Niemców. Rozchodziło się (jak wiadomo) o wprowadzenie policyi do Parlamentu. Był to błąd, a nawet ciężki grzech, który właściwie sprowadził upadek rządu Badeniego.

Przy głosowaniu rozdzieliły się głosy w następujący sposób: *Czesi i Polacy* głosowali solidarnie *przeciw oskarżeniu*, uważając tę sprawę za jedno z rozporządzeniami o języku czeskim, co właściwie tak nie jest, ale już raz wleźli w to, więc wypadało im z konieczności trwać na tem stanowisku, gdzie ich czekały cięgi. *Ks. Stojałowski* ze swoimi głosował również z Polakami i Czechami *przeciw* oskarżeniu rządu hr. Badeniego, i wprawił wszystkich w podziw tą swoją polityką. Najstósowniejszem w tej sprawie było *usunąć się na bok* od głosu, bo wprowadzenie policyi do Parlamentu nie jest przecież polityką narodową, i tak też uczynili: Bojko i Kubik; Danielaka i ks. Szpondra podobno nie było w Wiedniu, natomiast Winkowski, Krempa i Rusini głosowali *za* oskarżeniem, chcąc w ten sposób dać dobitny wyraz potępienia polityki gwałtu polityki mieszania się rządu w wewnętrzne sprawy parlamentu, począwszy od wyborów, aż do obrad parlamentarnych.

Klub katolików niemieckich, Rumuni i Włosi wstrzymali się od głosowania. W ten sposób większość została w mniejszości wraz z ks. Stojałowskim. Ks. Stojałowski myślał, że będzie zbawcą większości i pomylił się. W jedeni było co innego: gdy Niemcy oskarżali Badeniego wydanie rozporządzeń o języku czeskim, to była sprawa a rodowa, sprawa sprawiedliwa i chłopi nasi wszyscy połączyli się w jedno, i dobrze zrobili, choć ks. Stojałowskiego nie było, teraz i ks. Stojałowski jest, a rozbili się. Jego nieposkromiona chęć panowania, chęć podbicia wszystkiego pod swoje pyszne „ja", zamiast łączyć, roztrąca — zamiast łagodzić, zaognia — tym bardziej, że to „ja" jest dziś takie niewyraźne. Za takie głosowanie ks. Stojałowski, gdyby nie był posłem, byłby ochrzcił każdego innego mianem zdrajcy sprawy ludowej. Ale.... ale to „ja", to co innego.

Chłopy! starajmy się łączyć, a łącznikiem niech będzie jedna nasza *sprawa chłopska*, my w duchu bądźmy jedno, poza jednostki walczące o panowanie. Te jednostki niech sobie walczą, ale niech się z nami rachują, więc trzeźwość rozumu musimy zawsze zachować i sąd niezależny.

Prezydent Ministrów hr. Thun zapowiada rozpoczęcie sprawy językowej i wybór komisyi językowej. (Już tych językowych spraw za dużo, lepiejby zamiast mleć językami, wzięli się do roboty nad usunięciem nędzy ludu). Minister im też przypomina, że oprócz spraw językowych są sprawy *ekonomiczne*.

Koło polskie żąda, aby z powodu wygórowanych cen zboża, rząd pozwolił na chwilę wprowadzanie zboża z zagranicy bez opłaty cła.

P. *Chrzanowski* zażądał 1 miliona na zapomogi dla dotkniętych nędzą; p. *Potoczek* i inni poparli tę sprawę i wnieśli interpelacyę do Rządu.

Inne wnioski: PP. Winkowski, Bojko i Krempa wnieśli interpelacyę do Prezesa gabinetu z powodu przeciągania terminu z rozpisaniem wyborów uzupełniających do Rady państwa w Galicyi. Minister oświadcza, że wybory w miejsce posłów Wysockiego i hr. Pinińskiego rozpisano już na dzień 15, względnie 22. czerwca b. r.

A więc wybory w Sanockiem i okolicy odbędą się dnia 15. czerwca.

P. *Popowski* wnosi interpelacyę w sprawie uporządkowania ksiąg gruntowyoh w Galicyi.

Rozprawa językowa rozpoczęła się i gadają, gadają i wrzeszczą. Niestety katolicy i chrześcijańsko-społeczni Niemcy stanęli po stronie wygórowanych żądań niemieckich.

Inne sprawy. P. *Czecz* poruszył sprawę wydalania robotników polskich z Prus, dlatego jedynie, że są Polakami; P. *Wielowiejski* poruszył sprawę handlu nierogacizny. P. Minister dr. Jędrzejowicz przyrzekł dać w tej sprawie wyjaśnienia na przyszłem posiedzeniu.

O kwestyi agrarnej (rolniczej).

(Ciąg dalszy).

Trzeba w kraju urządzić „klinikę“ dla chorych *majątków*, w którejby amputowano dla ocalenia całości część choćby znaczną.

Ponieważ można się spodziewać, że niejeden (jeżeli się kto zechce zastanowić nad tem, co tu powiedziano) poda w wątpliwość to twierdzenie, że wiwisekcya stworzy łaby mocniejsze warunki bytu tym, coby się jej poddali przytoczę fakt, który udowodni moje twierdzenie:

Jest w naszej wsi chłop, który miał malutki grunt, a na nim wielką chałupę jeszcze po dziadkach. Były tam dwie duże izby przedzielone sienią. Niestety, chłopisko miał dług, a że nie miał z czego płacić ani kapitału ani procentu, musiał żyda wziąść w komorne do drugiej izby za procent. Pominąwszy już nieprzyjemności z takiej kompanii, biedak musiał: a) płacić podatek z dwóch izb (placowe), b) podatek czynszowy (bo miał lokatora choć bezpłatnego), c) łatać całe ogromne chałupsko; a co najgorsze kiedy przez dziurawą strzechę deszcz do izby się dostawał a żyd reperacyi dachu nad swoją izbą zażądał, biedak dla braku słomy z roli, musiał z nad swojej izby zdzierać strzechę, a łatać dach nad izbą żyda, tak, że odtąd sam z dzieciętami mieszkał prawie sub Jove, a i powała od deszczu i śniegu nad głowami im gnić poczęła. Gdyby tak dalej szło, byłoby pół chałupy zgniło, a drugą połowę byłby wziął żyd za swój kapitał, jak to się zresztą już nieuniknione zdawało.

Ale od czego chłopski rozum tak często pomiatany. Pięknego poranku zajeżdżają fury z obcej wsi przed wielkie chałupisko, chłopi z siekierami wyłażą na zrąb z dziurawą strzechą i w mig rozebrano pół chałupy, schronisko biednego chłopa. Wieś zbiegła się, nie wiedząc co dalej będzie żałuje sąsiada, ale ten pełen otuchy sam pomaga drzewo na fury nakładać, a kiedy już pracę ukończono, wyliczyli mu kupcy połowy chałupy 35 srebrnych guldenów na dłoń... akurat tyle, co był żydowi winien. Chłop wprawdzie westchnął gdy ruszały wozy, zabierające te drogie ściany, w których on od dzieciństwa mieszkał — jednak wnet się otrząsnął, łzę pokryjomu otarł rękawem, a pokłoniwszy się „gromadzie“, poprosił wójta o „forszpan“ dla żydowskiej familii.

Sąsiedzi odrazu przejrzeli o co chodzi, „nie wyszło 10 pacierzy“, a dwie podwody stanęły przed domem i na te podwody włożono żydowskie bety wraz z bachorami — podług kontraktu żyd po odebraniu należących mu się srebrników, musiał natychmiast chatę dłużnika opuścić. Dzisiaj lżej właścicielowi dawnej dużej chałupy: podatek mniejszy, długu nie ma, dach wynaprawiany, w izbie ciepło, a nawet już się chowa cielątko, bo kiedy mniej słomy trzeba na poszycie, zostaje coś paszy na wychowek cielątka. Niech się chowa zdrowo, a wracając do rzeczy, dodam:

Wielka dziurawa chałupa z żydem komornikiem bezpłatnym a wymagającym, to wielka własność obdłużona, resztę niech sobie czytelnik dośpiewa.

O sposobie dokonywania wiwisekcyi pomówimy niżej.

W ankiecie lwowskiej była mowa o zachowaniu w całości takiej nawet obdłużonej własności wielkiej. Jeżeli to tam było powiedziane z namysłem, to prosiłbym o odpowiedź, jakim cudem dałoby się takie dobra w niepodzielności zachować wobec wzrostu familii dotychczasowych posiadaczy? a) bez zdeptania najprostszej sprawiedliwości, b) wobec maksymy dowiedzionej: że „i Salamon z próżnego nie naleje“, c) w warunkach obecnych praktyk banków hipotecznych, d) wobec warunków kredytu poza hipoteką?

Bo ad a) Nie jest rzeczą sprawiedliwą, aby jeden z rodziny otrzymywał wszystko, a reszta absolutnie nic; ad b) Kto obciążenie majątku posunął aż do krawędzi bliskiej ruiny, z pewnością to uczynił nie dla przyjemności zaciągania długów, tylko dlatego, że nie miał gotówki na prowadzenie gospodarstwa, więc skądże weźmie gotówkę na spłaty rodzeństwa? ad c) Jest praktyką w udzielaniu pożyczek hipotecznych, że wyżej nad połowę wartości majątku nie udziela się kredytu, a jeżeli majątek już prawie do połowy obdłużony, proszę mi wskazać bank o takiej dziewiczej naiwności, któryby zaryzykował sypnąć dziesiątkami, a czasem setkami tysięcy na spłaty rodzeństwa obdłużonego właściciela; ad d) Kredytu poza hipoteką na 12—30% sam wnioskodawca chyba nie policzy w poczet wskazanych źródeł na zaspokojenie spłat familijnych.

(C. d. n.)

„Chamskie dusze“!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia! Witam was staropolskim obyczajem i wiem, że wy włościanie nie będziecie się wstydzić witać się temi słowy, jak to należy na każdego Chrześcijanina i rodaka prawego. Bo to teraz nastają smutne czasy, kiedy się pojawili ludzie przewrotni, żydowsko-niemieccy demokratyczni socyaliści, którzy to ludowi obiecują złote góry, zwodzą naród, zwłaszcza mieszkańców miast wielkich, a osobliwie biednych wyrobników. Ci to przerobieńcy socyalistyczni

wstydzą się pochwalić Pana Boga. Biada wam wieśniacy, którzyście poszli za głosem tych w ludzkiem ciele szatanów, zwłaszcza podczas wyborów. Teraz ci żydkowie nie idą cierpieć za was. Oto już niektórzy poznali się na tych uczciwych ludziach, co to krwawicą ludu rolniczego się tuczą, jeszcze przy tem wydzierają mu wiarę i mowę ojczystą.

Oto przychodzi czas bracia, weźmy się za ręce i tak postępujmy w górę i w górę, a przy Bożej pomocy dojdziemy do tego stopnia, w którym są rolnicy we Francyi, lub w innym kraju. Oto bracia wiecie, jak my to są.... powiem: w pogardzie naprzeciw inszych warstw, wszyscy bowiem niesą się za wyższych od chłopka, od tego chłopka, jak go zwią: „chamska dusza“. Teraz rzucam pytanie: kto pracuje na pana, na różnego urzędnika, na żebraka? Pracuje chłop, pracuje krwawo, a przy tej pracy jak się żywi?

Tuczy wieprzaka, odejmuje od ust sobie, żonie, a nawet dzieciom, ale go sprzeda, bo trzeba na podatek; chowa krowę, ale mleka nie je, bo go trzeba na targ wynieść — musi za niego dzieciom kupić na koszule, garnki, miski i t. p.; chowa kury, ale na sól, naftę; chowa cielaka, ale na przednowek, który go nigdy nie mija. I tak chłopie pracujesz, ale nie używasz. Inny zje, co na to kto pracuje piórem lub głową. A jak się obchodzą z chłopami? Gdy przyjdzie chłop do jakiego urzędu, to jak jest witany? A gdy żyd przyjdzie?

A przecie „nie nos do tabakiery, tylko tabakiera do nosa“ służy! To i lud niepowinien nadskakiwać urzędnikom, tylko urzędnicy ludziom, bo z ludzi żyją! A wszystko to przez to cierpimy, że jesteśmy mało oświeceni, przeto każdy robi z chłopem, co mu się tylko podoba, bo wie, że chłop wszystko przyjmie. Przeto Bracia, rzućmy raz już to pęto, dosyć tego. Do siela co chłop był za głupca w całym narodzie, i co go wszyscy za najpodlejszego mieli. Rzućmy raz wszystkie błędy nasze, jako to: tę gorzałkę, te karczmy, te włóczęgi po targach bez ważnego interesu, co to ludzie całe dnie na nich marnują. Rzućmy się społem do polityki, do oświaty, wtedy tak jak teraz będziemy obchodzić Zmartwychwstanie Chrystusa, jak zmartwychwstajemy na duszach naszych przez spowiedź, tak wstaniemy z martwych z naszą oświatą, z naszym rozumem. Bo teraz jest potrzebna oświata! Jakże ciężko jest żyć tu na ziemi bez niej, a jeszcze ciężej do nieba się dostać, bo człowiek nie umie Pana Boga chwalić należycie, nie wie co potrzeba czynić, chociażbyś był bogatym a nie piśmiennym, nie korzystasz z darów Boga i ze wszystkiego, co cię otacza, z całej przyrody świata nie umiesz sobie nic wytłumaczyć, jeno patrzysz na ten świat, jak zwierzę!

To też Bracia, wy którzy już prenumerujecie „Związek chłopski“, zachęcajcie waszych sąsiadów! Zamiast wódki, którą piją i czas tracą w karczmach, niech prenumerują „Związek“, a gdy się więcej nazbiera prenumeratorów, to Redakcya będzie w stanie wydawać pismo każdy tydzień z mniejszym kosztem. A z gazety się dowie różnych rzeczy pożytecznych, co się w świecie dzieje, jak ludzie gospodarują, aby bieda od nich odeszła, więc będzie lepiej, jak czas darmo trawić po karczmach i targach, i przytem zdrowiej. Jak do siela, imię »*chłop*“ zawiera obelgi. Jak żydzi mówią: „goje“, to zawiera w sobie: poganie, psy, złodzieje i t. p., tak i imię „chłop“ zawiera i tyle znaczy u wszystkich, na których chłop pracuje. Więc Bracia, róbmy tak, żeby to imię jak teraz jest w pogardzie, było w uszanowaniu, żeby każdy wiedział, że ma z chłopem do czynienia, nie z babą. *K. S.*

Z powieści Henryka Sienkiewicza:

„KRZYŻACY“.

(Ciąg dalszy).

Rycerski obyczaj.

Danusia śpiewała dalej, a Zbyszko począł znów patrzeć na Danusię. Lecz... w jednej chwili śpiew ustał. Jeden z rybałtów podniósł się nagle, przez co ława przechyliła się w jedną stronę. Danusia zachwiała się i rozłożyła rączki, lecz nim zdołała upaść lub zeskoczyć, rzucił się Zbyszko i porwał ją na ręce.

Księżna, która pierwszej chwili krzyknęła ze strachu, roześmiała się zaraz wesoło i poczęła wołać:

— Oto rycerz Danusin! Bywajże rycerzyku i oddaj nam naszą miłą śpiewaczkę.

Zbyszko postawił przed księżną Danusię, sam zaś klęknął i podniósłszy głowę, rzekł z dziwną w jego wieku śmiałością:

— Niechże będzie wedle waszych słów miłościwa Pani! Pora tej wdzięcznej panience mieć swego rycerza, a pora i mnie mieć swoją panię, której urodę i cnoty będę wyznawał, zaczem z Waszem pozwoleństwem tej oto właśnie chcę ślubować i do śmierci wiernym jej w każdej przygodzie ostać.

Obyczaj rycerskiego ślubowania nie był wprawdzie polski, jednakże na Mazowszu był już znany u szlachetniejszych wojowników.

Więc księżna śmiejąc się pyta: Cóż zasie jej poprzysiężesz?

— Ślubuję jej — rzekł Zbyszko poważnie — iże stanąwszy w Krakowie, powieszę pawęż na gospodzie, a na niej kartę, którą mi uczony w piśmie kleryk napisze: jako panna Jurandówna najurodliwsza jest i najcnotliwszą między pannami. A ktoby się temu sprzeciwił, z tym będę się potykał póty, póki sam nie zginę, albo on nie zginie.

— A co więcej?

Słówko o oświacie ludowej.

(Napisał Walenty Osset).

(Ciąg dalszy).

Oświecajmy się, nie licząc na cudzą pomoc. Nie możemy liczyć na panów, bo ci mogli już dawno wiele dla nas zrobić, a nie zrobili. Gdyby panowie, którzy się starszą bracią mienią, byli dawno nami się zajęli tak, jak dobrze wychowany starszy brat zajmuje się młodszym, bylibyśmy wielu nieszczęść uniknęli, a nasze społeczeństwo inaczejby dziś wyglądało Pewnie, i my nie jesteśmy bez winy.

Nie sięgam dalekiej przeszłości, lecz w początkach konstytucyi, kiedy to wielu chłopów weszło do Sejmu i Rady państwa, mógł był przecież starszy brat inaczej spełnić swój obowiązek. Chłop biedny, obrany posłem, nie miał pojęcia, a starszy brat — pan — zamiast go pouczyć, poinformować, starał się go ośmieszyć, wyszydzić przed całym światem. Wkrótce też liczba posłów w sierмięgach zmalała i znikła. Nastały rządy bez chłopa, chłop wrócił do roli, w Radzie państwa zostali sami panowie, pisali ustawy, wymyślali paragrafy.

I cóżeśmy z ich 30-to kilkoletnich rządów skorzystali? Oto pobudowali lub zrestaurowali karczmy i gorzelnie, narobili żytniej i kartoflanej oświaty, no i... Ickom, Abrahamkom i tego rodzaju krzywonosom kazali chłopa oświecać; pobudowali drogi, gościńce i znowu oddali pod dozór Ickom i Pipesom dla ściągania grosza. Ponieważ żyd roli nie miał, więc przyjmowano go chętnie w każdym dworze — dawano bardzo tłuste zarobki, przyczem żydek dzięki swemu sprytowi, a głupocie i manii wielkości jaśnie wielmożnych, zakupił las, a zarobkiem z lasu wygnał dziedzica z dworu. (To się jeszcze i dziś praktykuje). Tak lasy i produkta ziemne topniały w rękach żydowskich, jak w sodomskim ogniu, i przetapiały się na złoto, za które Pan się dobrze bawił, pił drogie wina i likiery, a chłopek też miał karczmę pod ręką i żyd ładnie umiał schlebiać, a przykład szedł z góry — natura polska, czemużby i on nie miał się napić? Przecież każdy potrzebuje *„oświaty“*, aby nie mieć *„pustej“* głowy, więc też biedny chłopek brał oświatę od żyda i lał w głowę tę oświatę, jaką mu podawano, aż mu źrenica zbielała, no i... głowy utrzymać nie mógł Jak szła potem praca, gospodarstwo, jaka troska o dzieci, lepiej nie wspomnę! Znam kilka takich ról, na których dawniej jeden gospodarz nie mógł się wyżywić, dziś po czterech na jednej, i liczą się do najmajętniejszych w gminie, dlaczego? bo... pozbyli się oświaty żydowskiej, lepiej rolę uprawiają i czasu nie marnują. — Lecz byli i lepsi panowie — i tak gdy upadek moralny i materyalny zaczął się szerzyć jak zaraźliwa dżuma, tak między szlachtą, jako i chłopami; lepiej myślący panowie, aby uratować honor przed innymi narodami, zawiązali Towarzystwo oświaty ludowej, pod przewodnictwem ks. kardynała Dunajewskiego.

Wzięto się do budowania szkół, zakładania czytelni ludowych, Kółek rolniczych, ale zapał wnet ostygł, brakło chęci, brakło poświęcenia. Niezawodnie krok ku oświacie był czynem bardzo dobrym, ale był to tylko ochłap, rzucony chłopu, aby pokazać, że się coś dla ludu robi. W istocie zaś prócz tego, że się chłopa obłożyło podatkami i dodatkami do podatków i dodatkami od dodatków, prawie nic się jeszcze nie zrobiło, bo powinno się było więcej zrobić, a i to, co się zrobiło, mogło być lepsze i korzystniejsze. Jakże postępuje nasza oświata! Armia nauczy-

---

— A potem — uznawszy, jako mać panny Jurandówny za przyczyną Niemca z pawim grzebieniem na hełmie ostatni dech puściła, — ślubuję pod gołe boki konopnym sznurem się przepasać, i choćby mi do kości się wżarł, póty go nie zdjąć, póki trzech takowych czubów poprzód rycerzy pobiwszy, z hełmów niemieckich nie zedrę i pod nogi mojej pani nie położę.

Na to spoważniała księżna i spytała:

— Nie dla śmiechu-li ślubujesz?

A Zbyszko odrzekł: Tak mi dopomóż Bóg i święty Krzyż, który ślub w kościele przed księdzem powtórzę.

— Chwalebna jest rzecz z lutym nieprzyjacielem naszego plemienia walczyć, ale mi cię żal, boś młody i łatwo zginąć możesz.

Wtem przysunął się Maćko z Bogdańca, który dotychczas, jako człowiek dawniejszych czasów, ramionami tylko ruszał, teraz jednak przemówił:

— Co do tego nie frasujcie się Miłościwa Pani. Nie cudna temu *chłopu* wojna, bo chociażemu roków nie dostaje, nieraz już trafiało mu się potykać z konia i piechtą, kopią i toporem, długim i krótkim mieczem, z pawężą albo bez. Nowotny to jest obyczaj, że rycerz dziewce, którą rad widzi, ślubuje, ale że Zbyszko swojej trzy pawie czuby obiecał, tego mu nie przyganię. Że parę łbów niemieckich pęknie — to mu jeno sława z tego urośnie.

— Siadajże — rzekła księżna do Danusi — na mojem miejscu, jako pierwsza dzisiaj osoba, jeno się nie śmiej.

Danusia siadła na miejscu pani, ale nie mogła wytrzymać od śmiechu.

— Daj mu rękawiczki — rzekła księżna.

Danusia wyciągnęła rękawiczki i podała Zbyszkowi, który przyjął je z czcią wielką i przycisnąwszy do ust, rzekł:

— Przypnę je do hełmu, a kto po nie sięgnie, gorze mu!

Poczem ucałował ręce Danusi, a po rękach nogi i wstał, a radość wielka napełniła mu serce, że odtąd za dojrzałego męża wobec całego dworu będzie uchodził.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cielska, złożona prawie z półosma tysiąca osób, pracuje w kraju, czytelnie ludowe liczą się omal że nie na tysiące, ale oświata jakoś żółwim krokiem się posuwa. Wszystkie narody nas wyprzedziły, lub wyprzedzają, a u nas tak ciemno, aż serce boli! Nie mówię tego o całości, bo mamy już wielu chłopów, bądź co bądź wykształconych, obczytanych, mądrych, ale wieleż obok tego ciemnoty?!

Boże drogi, czyż to nie jest dla nas upokarzające, jeżeli dziś znajdzie się człowiek dorosły, który nie wie, w jakim kraju mieszka? jakiej jest narodowości? jeżeli się jeszcze pańszczyzny dziś obawia i drży na słowo „Polak“?! Smutne to i bolesne, lecz niestety prawdziwe.

Precz z żydami!

Jest to ważna rzecz, aby się raz tych śmierdzących żydów pozbyć. Różni ludzie piszą artykuły, ale tylko najwięcej w „Związku“ są rzeczy obmawiane, a potem we „Wieńcu i Pszczółce“, — ale „Przyjaciel“ to nigdy nie wspomina. Bardzo mi się te artykuły podobają, żeby się pozbyć ich zarazy, ale ich nie bić, nie prześladować, jak niektórzy mówią, ale tylko do nich po nic nie chodzić, nic im nie sprzedawać, u nich nic nie wyrabiać, a co gorsza, u nich nie służyć, to się nauczą roboty i nie będą oszukiwać, albo się wyniosą do ziemi obiecanej. Z całej duszy im tego życzę. Ale potąd nie będziemy ich unikać, dopóki się Wbni Księża nie wezmą do tego, bo chociażby nie wiem jak która gazeta pisała, to będzie o tem wiedziało tylko dwóch albo trzech żydów, a chociażby i ci drugim objaśnili, to oni w to nie uwierzą, a księdzu to prędzej uwierzy.

Ale cóż z tego, skoro mało o tem wspominają, a jak się który znajdzie taki, co mówi coś więcej o żydach, a wytyka tym „Wielmożnym“ błędy, jak to żydzi obsiedli folwarki i dwory i z tego się wzbili w miliardy, a baronom i hrabiom to tylko tytuły pozostały, to za to nie ma miejsca stałego i nie posiedzi na jednem miejscu choćby jeden rok, ale tylko najwięcej 2 miesiące. Taki to teraz czas, że »powiedz panu prawdę w oczy, to na ciebie z kijem skoczy“. A przecież nasza wiara uczy, że nie ma majątku czy biedny, czy bogaty, jak tylko co źle zrobi, to go trza upomnieć. Święty Stanisław biskup krakowski królowi błędy wytykał, że źle robił, a teraz to nie trzeba mówić, że panowie źle robią, że żydom posprzedawali lasy, łąki, gorzelnie, fabryki, młyny, folwarki, dwory, powypuszczali w arendę myta, karczmy, rozmaite przedsiębiorstwa, wogóle wszystek handel żydom podali, ale nie trza o tem mówić, bo „grzech“. A przecież oni się z tego wbili w miliardy, nie z chłopa, bo chłop jak ma 2, 4, 8, 10, jak rzadko, a jak ma 20, to już chyba pół-hrabia, a jeśli ma najwięcej 4 morgi, a ma na to 6 — 7 dzieci, toby on chciał przykupić jeszcze, żeby miały po jednem choć morgu, żeby miał za co. Ale jak mu na sól nie wystarczy, to musi iść na zarobek, a gdzie? do żyda. Bo u pana nie zarobi, bo panowie może i wnet pójdą do nich wyrabiać bo się już śmieją, że za pięćdziesiąt lat to książęta u nich będą wyrabiać, i wyjdzie żyd na ganek i zawoła: „ty Sapieha, zaprzęgaj, bo Sanguszko z Potockim pojechali po siano“!

Śmieją się z nas już żydzi na każdym kroku, kto czytał »Żydowskie Tajemnice“, to już wie, jak żydzi na każdym kroku chcą katolika utrącić i za co go mają? Prawda, że nietylko katolika, ale każdego goja, ale najbardziej katolika, a tu i tak się nad nimi litują, bo im sprzedają ogrody pod budynki na sklepy i pomieszkanie. Trzebaby poprosić urzędu gminnego, ażeby nie wydał konsensu, tylko podług ustawy, jak najdalej od granicy sąsiada. Ale cóż z tego, skoro ani urząd gminny dobrze tej ustawy nie zna, ani sąsiedzi jego. Prosimy Redakcyę o wyjaśnienie, jak daleko od granicy sąsiada ma się stawiać, jak sąsiad nie chce pozwolić, i pouczenie, ażeby się żyd nie mógł utrzymać, jak by mu nie dał stawiać, bo jest „obcy“, przynależności w tej gminie nie ma; zamieszkały jest w gminie, bo wynajmuje dom na sklep i mieszkanie, ale się mu widzi drogo, tak sobie kupił na własność kawałek ogrodu przy gościńcu, a bardzo byśmy byli kontentni, żeby mu można przeszkodzić, — bo z jednej strony od gościńca 4 metry, z drugiej znowu graniczy droga gminna 4 metry, to już 8 metrów, a jakby od granicy sąsiada znowu 4 metr. albo może i więcej, to 12, a mało więcej tego jak 12 metrów. Niechby ta raz poszedł do tej ziemi obiecanej, bo mamy wszystkich ośm familii, dwie przynależne de gminy, a sześć obcych; dwóch obcych, co sobie domy wynajmują, trudnią się sklepami, dwóch szynkarstwem, dwóch gruntem i handlem, a dwóch handlem rogacizną. Takbyśmy chcieli choć tych obcych wyrugować, a pozakładać sklepy chrześcijańskie. Oni to już trochę czują, bo puszczają wieści, że katolik na sklepie nie wyjdzie, ale są gdzieindziej sklepy, a nie bankrutują. (Bankrutuje tylko ten, kto żyje nad stan. P. red.)

Tak więc Wbni Księża zachęcajcie do tego, a wy Bracia zakładajcie choćby po dwa sklepy we wsi, a wtenczas to się sami od nas powynoszą. *Zachara.*

Przepisy o budowie domów na wsi.

1. Dom przy domie nie ma być stawiany, ale zostawione ma być próżne miejsce przynajmniej na 3 sążnie między jednym domem a drugim. (§. 1. ustawy ogniowej dla gmin wiejskich, patent ces. z r. 1786.)

2. Nie wolno żadnego zabudowania stawiać bliżej kraju rowu gościńca (czy drogi gminnej), jak na 2 sążnie odległości. (Rozp. gubernialne).

3. Między domami należy sadzić drzewa.

4. Kto jaką budowę przedsięwziąć zamierza, winien postarać się o konsens Zwierzchności gminnej, której ma

przedłożyć plan — a Zwierzchność gminna ma prawo zabronić budowy ze względów policyjnych (jak wyżej). Nadto sąsiedzi mają być wezwani do oświadczenia, czy nie mają co przeciw budowie.

Zwierzchność gminna doglądać ma, czy podług przepisu budowa się odbywa; *co niedozwolonym sposobem wybudowane zostało, natychmiast rozrzucić rozkaże* (§ 10. patentu ces. z r. 1786). Tego trza dopilnować.

Odległość 3 sążnie znaczy: $5^3/_4$ metra (5 metrów i $^3/_4$). Jeżeli na granicy sąsiada nie ma budynku, tylko wolne miejsce, to Zwierzchność gminna nie może pozwolić na budowę bliżej granicy sąsiada jak w połowie tej odległości, tj. 3 metry, gdyż właściciel ma prawo także budować, a wtedy on na swojem musiałby odstąpić o całe $5^3/_4$ m. Chyba, że sąsiad pozwala i w protokole podpisze, że pozwala, to znaczy, że daruje żydowi swoje prawo. Ode drogi 2 sążnie to znaczy 4 metry.

Teraz można obrachować. czy może budować, czy nie. Gdy z jednej strony odstąpi od gościńca 4 metry, a z tyłu od sąsiada 3 m., to czyni 7 metrów, z drugiej strony od drogi 4 metry, a z boku od sąsiada 3 metry. to znów 7 m. — wieleż mu zostaje na budowę?...

Proszę nam donieść, jak się sprawa skończyła. *Red.*

Z młodych lat.

Wspomnienie.

Za moich młodych lat
Piękniejszy bywał świat,
Jaśniejszy wiosny dzień,
Przyjemny drzewa cień.

Za moich młodych lat
Wesoły był to świat,
Dziś smutek i tęsknota
Wlazła do domu za wrota.

Za moich młodych lat
Cieszył mię z wiosną kwiat,
I z gaju ptasząt śpiew
Od rzeczki z poza drzew.

Dziś niema takiej wiosny,
Posępny czas żałosny;
Gdzie te kwiateczki i wonie?
Napróżno szukam i gonię.

I dzisiaj, choć Wojciecha,
Dla rolnika nie uciecha,
Gdyż wiatr dokucza, czas mroźny,
I smutek wszędzie... świat groźny! *Fr. Haraf.*

ROZMAITOŚCI.

Podziękowanie za obronę wsi Skole. „Gmina wsi Skole, powodowana uczuciem gorącej wdzięczności za nieprzychylenie się do uchwalenia w Sejmie połączenia wsi Skole z miastem Skole, i za uchylenie ciężkiej krzywdy, jakaby była wyrządzona przez to włościanom wsi Skole, rozesłała „najgorętsze i z dusz i serc członków całej gminy płynące najszczersze podziękowanie posłom, którzy jej bronili, a więc i mnie“.

Pismo to, wyjaśnia, że połączeniu są przeciwni, nietylko wszyscy włościanie wsi Skole, ale i ci mieszczanie, którzy mają swe grunta na wsi. Połączenia pragnie tylko gromada żydów z urzędem miejskim na czele, który majątkiem gminy wiejskiej chce łatać dziury miejskie. Słusznie podejrzywaliśmy podstęp żydowski, ale miejcież się teraz na baczności.

Niby wam nie pomogło wasze odwołanie się, że „takie łączenie nie należy do Sejmu, tylko do Rządu“. Sejm uchwala ustawy, a Najj. Pan zatwierdza i wtedy stoi na końcu każdej ustawy: „Wykonanie tej ustawy poruczam memu Ministerstwu“, i sprawa skończona.

Objaśnijcie no raczej waszą sprawę, a mianowicie:

Co jest ze szkołą? Bo miasto Skole powiada, że szkoła w Skolem należy tylko do miasta i obliczyli wartość jej na 15 tysięcy, żeby pokazać Sejmowi, że i oni mają majątek. A mnie się zdaje, że do tej szkoły i wy macie konkurencyę, że przeto umyślnie podali fałsz.

Bronić was i nadal będziemy, ale podajcie nam, co potrzeba do obrony. *Stanisław Potoczek.*

Ulewa. 26. kwietnia straszna ulewa z gradem przeszła przez kilka wsi w powiecie sądeckim. W Dąbrowy, Kurowie, Rdziostowie i t. d. bardzo zniszczyło (spłukało) górskie grunta. Cała wieś Dąbrowa przez kilka dni stała w wodzie z własnych gór. Dalej zniszczone są gminy: Białowoda, Zawadka, Wola Kurowska, Wilkonosza, Sienna, Jelna, Słowikowa, Janczowa, Trzycież, a w powiecie Limanowskim Męcina! Ulewa ta zrujnowała i pozabierała ziemię wraz z zasiewami do potoków, na drogach pozrywała mosty. Zniszczenie to jest przerażające nie do opisania. Grad leżał do 30-go dnia. Teraz już cała nędza spadła na lud w powiecie nowosądeckim, tak, że lud z głodu będzie ginął, a władze nasze nic nie myślą o pomocy dla tego ludu nędznego.

P. sekretarz w Łańcucie do chłopa: „Wy trzymacie „Związek chłopski“? To nic dobrego, wy trzymacie stronę chłopską“...

Panie sekretarzu, to nie jest rzecz urzędnika: pańska. czy chłopska sprawa. Urzędnik ma pilnować porządku i sprawiedliwości. Dawne czasy minęły.

Obchód Mickiewiczowski w Nowym Sączu. W dniu 26. kwietnia mieliśmy posiedzenie komitetu. Ułożyliśmy program obchodu. Ciągło i Chrzanowski objęli banderyę konną, profesora Bizonia przeznaczono na mowcę ze strony mieszczaństwa, Głębockiego ze strony szlachty, a Potoczka Stanisława ze strony chłopów. Po nabożeństwie będzie zgromadzenie na rynku i mowy.

Obchód będzie 26. maja. O godz. 10-tej odbędzie się nabożeństwo w kościele z kazaniem, Obszerniejszy porządek uroczystości podamy w następnym numerze. Liczna ludność wiejska zbiera się na uczczenie *naszego Ad[illegible]a* (Mickiewicza).

Dla nędzy przysłał Wydział krajowy powiatowi sądeckiemu 300 złr. wyjątkowo na zasiew tym, którym grad wybił. W Zabełczu jest kilku takich, co zupełnie nic nie młócili, bo grad wymłócił wszystko.

Namiestnictwo przysłało zawiadomienie, że powiat dostanie 4.000 złr. na roboty przy drogach, aby dać ludziom zarobek, lecz dotąd pieniędzy niema.

Nowy Namiestnik przypomniał obowiązki urzędników: energia bez szorstkości; utrzymanie powagi Rządu, obok zaufania ludności. O to ma się starać dobry urzędnik.

Jak szybkim jest rozwój miast. Miasto Królewska Huta na górnym Śląsku liczy przeszło 50.000 mieszkańców. Przed laty 50 nie było tu ani śladu osady. — Było tylko 6 wsi w okolicy, które liczyły razem 2.000 mieszkańców. Dziś prócz Królewskiej Huty, która ma 50.000, każda z tych wsi liczy po kilka tysięcy ludności.

Socyalizm na Węgrzech szerzy się między włościanami. Rząd wziął się do wydalania socyalnych agitatorów, ale to nie pomaga. Co chwila powstaje nowy bunt, który rząd musi tłumić siłą zbrojną. Krew się leje.

Pański złodziej. Władysław Kobylski, dzierżawca folwarku w Korzuchowie (pow. strzyżowski), liczący lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, podjąwszy w bankach i u osób prywatnych jak dotychczas sprawdzono około 20 tysięcy złr. na sfałszowane weksle, umknął do Ameryki.

Spółka włościańska wzięła w dzierżawę obszar dworski w Kożuchowie na lat sześć. Spółką zarządzają: Józef Wójcik, Stanisław Mroczko i Józef Libacha. Złożyli kaucyi 4.000 złr., na co musieli się częściowo zapożyczyć. Za dzierżawę będą płacili w pierwszym roku 2.000 złr., w następnych 5 latach po 2.400 złr.

Czy Rządowi nie wiadomo, co się dzieje z tą sprawą?... *Ruch katolicki* pisze: Pod adresem zboru izraelickiego w Bielsku, czy pod adresem jednego z jej członków nadeszła przed Wielkanocą paka z Prus. Gdy pakę wyładowano, zwróciło to uwagę, że pies oficerski obwąchawszy pakę, począł szczekać i ujadać, odskakując i przyskakując do paki. Wskutek tego naczelnik kazał otworzyć pakę. Znaleziono w niej dziewczynę rosłą i zdrową, która ledwo słabe znaki życia dawała. Zawieziono ją do szpitala, gdzie w 4 dni umarła. Gdy po odbiór paki zgłosił się tragarz, został aresztowany.

Podały to wszystkie gazety — a potem wszystko ucichło. Byłoby rzeczą Rządu, wyświecić, co na tem jest?

Wychodźctwo. W kilku wsiach powiatów: horodeńskiego i kołomyjskiego wyprzedają się co majętniejsi gospodarze i wynoszą się do Kanady. *Role ich kupują żydzi,* za półdarmo.

Tajemniczy wypadek. Niemiecka gazeta w Prusach donosi wypadek o dziewce, która służyła u żyda Grünberga; jednego razu podano jej lepszą wieczerzę jak zwykle i zachciało się jej spać i spała twardo i długo, a gdy się obudziła, była osłabioną i chorą. Nie wiedziała co się jej stało, dopiero po kilku dniach spostrzegła, że ma pod pachami kilka ranek ciętych i koszulę w tym miejscu skrwawioną. Władza czyni dochodzenie.

Z Sanoka donoszą, że Konstanty Winiarski, który zamordował ks. Biesiadzkiego, a następnie żonę swoją Stanisławę, sporządził w więzieniu sanockiem obszerny testament zawierający pobudki dokonanej zbrodni. Winiarski w testamencie zapisuje cały swój majątek dwojgu dzieciom z pierwszego małżeństwa, które zabrał brat jego Kazimierz. Majątek jego wynosi około 3000 złr. i składa się z gotówki i inwentarza.

Ostrożnie z bronią! Zarobnik Danyło Cap z Podusilnej, obchodząc się nieostrożnie z nabitą strzelbą, zastrzelił półtoraroczną dziewczynkę Joannę, córkę Jakóba Bachmana.

Ile jest ziemi, a ile ludzi na ziemi? Ostatnie obliczenia stwierdzają, iż pięć części świata mają powierzchni 133 milionów klm. kw., nie licząc przestrzeni podbiegunowych. Z tego przypada 89 milionów klm. kw. na ziemię uprawną, 40 milionów klm. kw. na ziemię nieuprawną i 4 miliony klm. kw. na pustynie. Europa ma 367 milionów mieszkańców, Azya 890, Afryka 200, Ameryka 126, Oceania 40 milionów; razem tedy kula ziemska ma 1623 milionów mieszkańców.

† Zmarli. Literat Dąbrowski w Nowym Sączu zmarł w przeszłym roku, a teraz na Wielkanoc zmarł w Starym Sączu znany literat Seweryn Morawski. Morawski wydał stare dokumenta o sądeckiej ziemi, pod tytułem: „Sądeczyzna“, Był przyjacielem i prenumeratorem „Związku chłopskiego“.

Kościół katolicki w Turcyi. Mieszkancy 33 wsi w dolnej Albanii, przeszli z prawosławia na katolicyzm. Razem uczyniło to około 5000 ludzi, którzy wysyłają wkrótce deputacyę do Rzymu.

Socyaliści węgierscy chcą wywołać powszechny strejk robotników rolnych i przemysłowych. Na żniwa sposobią powszechny strejk.

Pielgrzymka polska w Watykanie, w liczbie kilkaset osób, złożyła hołd Ojcu św. z powodu Jego jubileuszu.

Baczność Kasy! W pewnej Kasie zaciągnęło dwóch włościan pożyczkę po 100 złr., a chcąc się ukryć w oczach ludzi, podali moje nazwisko bez mojej wiedzy i za mnie nastawili w mieście jednego, który podpisał moje imię znakiem † świętego, a ja o tem nie wiedział wcale. Aż niedawno odbieram za recepisem dwa pozwy z poczty i czytam, że mnie Kasa skarży o dwie pożyczki po 100 złr. jakoby i ja razem z nimi pożyczał.

W sądzie jakoś się ugodzili i żądali, żebym i ja podpisał, ale ja wzbroniłem swego podpisu, mówiąc, że nic nie wiedziałem o żadnej pożyczce i doniosłem Prokuratoryi o tem oszustwie obłudników i kłamców, czyhających na zgubę jeden drugiego.

Nazwisk proszę nie umieszczać, bo wiem, że „Związek“ nie lubi szkalowania i ja nie chcę nikogo szkalować, tylko piszę szczerą prawdę na przestrogę drugim. (Proszę nam donieść, jak się sprawa skończy, tak w Sądzie cywilnym, jak i w Sądzie karnym).

prz **Zaraza na kury.** Bywa nieraz, że gosposiom wszystkie kury zdychają. Lekarstwo na tą chorobę: kupić proszku salicynowego (w aptece), na 10 kur wziąść proszku na koniec noża, wsypać do wody i tą wodą zarobić ciasto i dawać kurom jeść. Zaś wodę do picia: nazbierać jedlic czy to z jodły, czy ze smreka (ze świerka), wygotować we wodzie i wychłodzoną wodę dawać kurom do picia. Zaś kurniki skrapiać kamforyną, a kury nie będą zdychały.

Ze Szczawnicy. W dniu 23. kwietnia odbyła się tu wielka uroczystość odpustowa patrona Polski i kościoła szczawnickiego, św. Wojciecha. W dniu tak uroczystym owego patrona zjechało się tu mnóstwo księży z różnych parafii. Na nabożeństwie asystowała straż ochotnicza pożarna, którą komenderował pan Jan Wajers i Antoni Słowik jako dzielni komendanci; najdzielniejszy ze strażaków Łukasz Malinowski niósł sztandar w asystencyi. Podczas nabożeństwa strzelano z moździerzy, a po skończonem nabożeństwie udała się cała procesya na poświęcenie sztandaru dziatwy szkolnej szczawnickiej do gmachu szkolnego, który to sztandar za pośrednictwem naszego czcigodnego ks. kanonika Adolfa Albina i jego uczciwego pomocnika dyrektora szkoły W. Zguta, którzy to własnemi siłami zapracowali dla tutejszej dziatwy szkolnej. Następnie śpiewano: „Serdeczna Matko“, „Kto się w opiekę“. A gdy już w budynku szkolnym zaintonował dziatwie ks. kanonik „Boże coś Polskę“, cudownie dziatwa śpiewała ową pieśń, a rzewność lud rozbierała na tak śliczną uroczystość, która panowała w owym dniu tak uroczystym. Nie słyszano tu dalej tak jak w Szczawnicy, aby się tak ślicznie opiekowano ludnością, jak nią się zajmują ks. kanonik Albin i Pan dyrektor Zgut.

Boże daj każdej parafii takich czcigodnych Duszpasterzy i Nauczycieli, za co składamy stokrotne „Bóg zapłać. — Wkońcu dodaję, że wygłoszono w szkole trzy mowy: jednę ks. kanonik miejscowy, drugą Pan dyrektor a trzecią ks. kanonik z Łącka. Naprawdę cudowna to była uroczystość w owym dniu.

15. maja 1848. zniesienie pańszczyzny. Pięćdziesiąt lat właśnie mija, jak za panowania Cesarza Ferdynanda stała się ta wielkopomna zmiana na korzyść ludu. Były to czasy również burzliwe, jaszcze więcej burzliwe, jak dzisiaj.

W dniu tym pamiętnym 15. maja, który przypada w niedzielę, złóżmy przed Tronem Boga gorące dzięki, a prośmy, aby i dzisiejsze czasy obróciły się na korzyść nędznego ludu.

Wojna amerykańsko - hiszpańska. W bitwie morskiej pod Manilą Hiszpania została pobita, kilka okrętów zatopionych i spalonych, 4.000 ludzi zabitych.

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu złożyli: W. ks. Maryniarczyk w Jazowsku złr. 5·00; W. ks. Józ. Waligóra w Jelesny 5·00: Wygrane w karty 0·20; Prof. Drzym. 0.10: Prof. Cz. Szw. 0 15; Prof. Gutkowski 0·50; Prof. Dulębowski 0·50; Prof. ks. Nowicki 0.50; Prof. Wilkosz 0·10; Prof. Gawor 0·20; Prof. L. M. 1·00; Z puszki w kanc. Ewid. k. pod. gr. 6·00; Jan Małecki 0·28; W. ks. Andrz. Kapturkiewicz w Paczałtowicach 2·00; WP. dr. Mietelski (za stycz. 1898) 1·00; WP. W. Błotnicki wygrane w karty 0·46; WP. Alfred Fruskularski, sekr. Rp. w Biały 1·50; WP. Ant. Małecki, kancelista w Biały 10·00; WP. Bernard Katz, inż. Rp. w Biały 1·00.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*